



Stanowisko
Zarządu Dolnośląskiej Izby Rolniczej
odnośnie poselskiego projektu ustawy o ochronie zwierząt
oraz o zmianie niektórych innych ustaw
(KP Prawo i Sprawiedliwość)

Dolnośląska Izba Rolnicza jednoznacznie krytycznie ocenia proponowane regulacje i wnosi o ich odrzucenie. Naszym zdaniem dotychczasowe zapisy ustawy o ochronie zwierząt są już i tak mocno restrykcyjne, a wprowadzanie kolejnych sankcji, kolejnych ton bezsensownych przepisów sprowadzi na każdego posiadacza zwierzęcia błady strach przed wtargnięciem na własny teren niezidentyfikowanych „przedstawicieli” tzw. organizacji „prozwierzęcych” lub „proekologicznych” pod byle pretekstem. Tak zresztą dzieje się już obecnie, gdyż obowiązujące teraz przepisy ustawy o ochronie zwierząt dają możliwość wtargnięcia przez osoby z wątpliwą legitymacją prawną, bez jakiegokolwiek uzasadnienia, na czyjąś nieruchomości i pod byle pretekstem zabrania zwierząt. Organy władzy publicznej, w tym policja, straż miejska są bezradne. Wiąże im ręce wspomniana ustawa i ogromne uprawnienia pseudoekologicznych organizacji, które tylko i wyłącznie z racji zapisu w statucie dostały ogromną władzę w dysponowaniu czyjąś własnością, bez czekania na wyrok sądowy. Proponowane regulacje tylko wzmocnią ten represyjny model. Z dużym zaniepokojeniem przyjmujemy, że projekt zmian jest mocno ideologiczny i wpisuje się w lewicową teorię postrzegania źródła praw zwierząt w tym, że tak jak ludzie mogą one cierpieć, są też zdolne do ograniczonego rozumienia i to w stopniu większym niż ludzie na pewnych etapach życia. Chodzi tu o działania tych środowisk mające na celu spadek ochrony prawnej ludzi, wyrażający się w tzw. „liberalizacji” przepisów aborcyjnych, a od kilkunastu lat także w postępie eutanazji na rzecz zwiększenia praw zwierząt. Oczywiście nie oznacza to, że człowiek może sobie pozwolić na zupełną dowolność w postępowaniu ze zwierzętami - jako istota rozumna, zdolna do kierowania się kryteriami dobra i zła, obciążony jest większą odpowiedzialnością, szczególnie za zwierzęta udomowione, ale nie powinien zwierzętom nadawać praw podmiotowych, tak jakby były one w stanie z nich racjonalnie skorzystać.

Tytułem przykładu, że ustawodawca traci kontakt z rzeczywistością, może posłużyć propozycja nowelizacji art. 9, która zakłada minimalny metraż kojca dla psów. Postuluje się zapewnienie zwierzęciu, w zależności od jego wielkości, stosowną przestrzeń życiową od 9 do 15 m². Pragniemy tylko zauważyć, że obecne regulacje dotyczące minimalnej powierzchni lokali socjalnych, oferowanych przez gminę, przewidują dla ludzi dużo mniejszą powierzchnię. Zgodnie z art. 2 ust. 1 pkt 5) ustawy o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego lokalem socjalnym jest „nadający się do zamieszkania ze względu na wyposażenie i stan techniczny, którego powierzchnia pokoi przypadająca na członka gospodarstwa domowego najemcy nie może być mniejsza niż 5 m², a w wypadku jednoosobowego gospodarstwa domowego 10 m², przy czym lokal ten może być o obniżonym standardzie”. Także powierzchnia w celi mieszkalnej w więzieniu, przypadająca na jednego skazanego, powinna wynosić nie mniej niż 3 m². Jak widać z porównania tych regulacji, psy muszą mieć dużo większą powierzchnię życiową niż ludzie. Takich absurdów w nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt jest niestety więcej.



DOLNOŚLĄSKA IZBA ROLNICZA WE WROCŁAWIU

Jako samorząd rolniczy dalecy jesteśmy od sporów ideologicznych, chcemy koncentrować się na tym, jaki wpływ proponowane regulacje będą miały na życie mieszkańców wsi i prowadzenie hodowli zwierząt gospodarskich. Nie można jednak nie zauważyć prawdziwego tła tej nowelizacji. Powszechnie bowiem wiadomo, że za projektem stoją organizacje przedstawiające siebie jako „prozwierzęce” i „proekologiczne”, w tle stoją olbrzymie pieniądze, jakie te organizacje będą mogły otrzymywać z budżetu państwa na prowadzenie różnego rodzaju schronisk dla zwierząt i innych tego typu usług. Nie dziwi więc, że pod pozorem szumnej pomocy bezbronnyim zwierzętom, same będą mogły, praktycznie bez należytego nadzoru ze strony państwa, środki te pozyskiwać na nie wiadomo co. Najgorsze, że będą mogły przejmować na własność zwierzęta, o czym niżej.

Jesteśmy zdania, że nadmierna represyjność prawa nie jest środkiem do osiągnięcia zakładanego przez projektodawców zmian celu. Uważamy, że większą uwagę powinno się kłaść na edukację, szkolenia, uświadczenia, że posiadanie zwierząt wiąże się z wieloma obowiązkami. Wsadzanie wszystkich do więzienia za byle przewinienie nie jest – w naszej ocenie – racjonalnym rozwiązaniem. Ostatnio było głośno w mediach o bezwzględnej karze pozbawienia wolności orzeczonej przez sąd dla rolnika, który w wieku 60 lat chciał dorobić kilka złotych na targu i nie wiedział, że musi najpierw ogłuszyć karpia zanim go zabije.

Wiele zadań ustawodawca kieruje pod adresem gmin, tradycyjnie już nie zabezpieczając (przynajmniej nic z takiego z ustawy nie wynika) środków na ten cel. Jak to zwykle bywa – tzw. czarną robotę będą musiały wykonać samorządy, które to, dosłownie biorąc cytując z ustawy, będą musiały opiekować się kotami dachowcami i innymi, które – jak to koty – chadzają własnymi drogami.

Wspomniany już na wstępie art. 7 został poddany w nowelizacji ogromnym zmianom. Wszystko to – w naszej ocenie – jest absurdem do kwadratu, gdyż nie wiadomo jakim organizacjom państwo przyznaje prawo do wymierzania sprawiedliwości, mniej więcej tak jak w dawnych czasach czyniły to trybunały ludowe. Na miejscu od razu zapadał wyrok i od razu był egzekwowany. Przedstawiciele organizacji tzw. prozwierzęcych, które tylko i wyłącznie z racji zapisu w statucie o „ochronie zwierząt” będą mogły decydować, czy zwierzę jest przetrzymywane we właściwych warunkach, czy nie, będą rozstrzygały czy posiadacz zwierzęcia jest winny, czy nie i wymierzały karę w postaci zabrania zwierząt do niewiadomego miejsca. W ostatnim czasie do Dolnośląskiej Izby Rolniczej trafiło wiele skarg rolników na postępowanie organizacji, tzw. prozwierzęcych, których przedstawiciele – niestety w majestacie prawa – wchodzili na teren gospodarstw rolnych, niezależnie czy w obecności, czy pod nieobecność rolnika i zabierali mu zwierzęta pod byle pretekstem. Te obecne regulacje, jak i to co proponuje obecnie rządząca Polską koalicja jest nie do przyjęcia i domagamy się zmiany tego typu modelu działania. Niestety propozycja nowelizacji art. 7 idzie w odwrotnym kierunku. Nikt nie kontroluje osób, które podają się za przedstawicieli organizacji tzw. prozwierzęcych, jak zachowują się w stosunku do właścicieli zwierząt (wszystkie skargi, jakie trafiały do Izby, opisywały agresywne zachowanie takich przedstawicieli). Pragniemy zwrócić uwagę, że uprawnione o tego służby, w postaci chociażby policji, mają ograniczone prawo wstępu na czyjąś posesję, nie mogą sobie wchodzić od tak. Każde przeszukanie, zatrzymanie rzeczy musi być potwierdzone nakazem prokuratorskim. Służby obowiązują też pora nocna, kiedy to nie można powyższych czynności wykonywać w czyimś mieszkaniu. Organizacje tzw. prozwierzęce tak naprawdę mogą wchodzić kiedy im się podoba, nie muszą uprzednio nikogo pytać o zgodę. Jedynym formalnym potwierdzeniem „legalności” wstępu jest decyzja wójta, burmistrza lub prezydenta miasta potwierdzająca czasowe odebranie właścicielowi lub opiekunowi zwierzęcia. Ale tak naprawdę jest to kwiatek do kożucha, gdyż taki wójt, burmistrz lub prezydent nie ma



DOLNOŚLĄSKA IZBA ROLNICZA WE WROCŁAWIU

możliwości (tak jak np. prokurator, który ma akta sprawy i posługuje się wyspecjalizowanymi, przeszkolonymi i doświadczonymi służbami) zweryfikować tego, co taka organizacja robi. Wszelkie sprzeciwy, skargi, próby interwencji przez właściciela zwierzęcia lub opiekuna kończą się na niczym. Ta swoista wolna amerykanka, która – jak już wspominaliśmy – funkcjonuje obecnie, w przyszłości będzie stosowana na jeszcze większą skalę. Wystarczy, że jakiś działacz prozwierzęcy stwierdzi, że właściciel stracił - niezależnie od swojej woli - możliwość sprawowania osobistej opieki nad zwierzęciem, i już jest pretekst do interwencji. Nawet jeżeli przy tego typu czynnościach asystuje policja, to tylko i wyłącznie biernie się przygląda i pilnuje właściciela, żeby nie przeszkadzał wywozić jakimś tam działaczom organizacji prozwierzęcej swoich zwierząt. Nikt z policjantów nie ma specjalistycznej wiedzy by stwierdzić, że nad zwierzętami ktoś się znęcał. To może uczynić tylko i wyłącznie uprawniony pracownik inspekcji weterynaryjnej, a nie byle kto, i w ostateczności sąd.

W naszej ocenie tylko i wyłącznie służby państwowe mogą interweniować na czyjejsz posesji, mieszkaniu, w gospodarstwie. Mogą to być chociażby służby weterynaryjne w obecności policji czy straży miejskiej, ale nigdy jakieś tam pseudoorganizacje o wątpliwym statusie i wiarygodności. Konstytucja RP stoi w Polsce, póki co jeszcze, na straży obrony własności i nie powinniśmy pewnych granic przekraczać. Już od wielu lat poruszany jest temat, że różnego rodzaju służb mundurowych, które mogą stosować środki przymusu bezpośredniego i wchodzić na czyjąś posesję jest zdecydowanie za dużo. A tutaj prawodawca upoważnia do tego osoby, których tożsamości, pochodzenia i kwalifikacji nikt nie sprawdza, które nie mają żadnych szkoleń, które mogą być nawet niepełnoletnie. Do tego nikt nie kontroluje dokąd te zwierzęta są wywożone, jak są przetrzymywane itd. Sytuacja jest naprawdę niebezpieczna.

Ustawodawca w art. 9b nakłada na właściciela lub opiekuna zwierzęcia domowego, które uciekło lub zagubiło się, a w szczególności psa, obowiązek niezwłocznego zawiadomienia o tym najbliższego schroniska dla zwierząt, straży gminnej lub Policji oraz podjąć inne działania w celu odnalezienia zwierzęcia. Oznacza to, że wywieszenie kartki na słupie lub drzewie, że „zaginął kot” już nie wystarczy. Trzeba będzie do tego angażować policję, spisywać protokół, szukać kota. Po prostu absurd. A gdzie czas na ściganie przestępstw i szukanie afer gospodarczych? Zamiast ścigać morderców, złodziei, fałszerzy, wyłudzaczy podatku VAT, policja będzie przyjmowała zgłoszenia zaginięcia kotów, psów, królików...

Co ważne, rządzący chcą wprowadzić obowiązek oznakowania każdego psa w Polsce na koszt właściciela, czynione są przymiarki, żeby również kota. Ma być prowadzony stosowny rejestr. Będzie się tam wpisywało, oczywiście poza rasą i danymi zwierzęcia, także imię i nazwisko, kod pocztowy i miejsce zamieszkania posiadacza zwierząt. Wgląd do takiego rejestru będą miały, oprócz uprawnionych służb, także... organizacje społeczne, których statutowym celem działania jest ochrona zwierząt. Organizacje tzw. prozwierzęce będą więc mogły inwigilować każdego obywatela w Polsce, który posiada psa. Tego typu organizacje już praktycznie będą mogły wszystko, co jest – naszym zdaniem – absolutnie niedopuszczalne.

Zupełnie bezpodstawnie rządzący chcą wprowadzić zakaz hodowli zwierząt futerkowych. W tym zakresie przetoczyła się już przez nasz kraj ostra dyskusja i samorząd rolniczy do tych głosów krytyki się przyłącza.



DOLNOŚLĄSKA IZBA ROLNICZA WE WROCŁAWIU

Jesteśmy również za utrzymaniem możliwości uboju rytualnego zwierząt, gdyż to daje duże możliwości rozwoju i zbytu dla hodowców bydła. Stanowisko samorządu rolniczego jest w tej materii od samego początku jednoznaczne i stanowcze.

Duże nasze wątpliwości budzi przyznanie organizacjom tzw. prozwierzęcym szerokiego prawa udziału w postępowaniach, zwłaszcza karnych, przeciwko właścicielom zwierząt. Zgodnie z proponowanym art. 39a, „organizacje społeczne, których statutowym celem działania jest ochrona zwierząt, mogą wszcząć postępowanie lub wziąć udział w charakterze strony w toczącym się postępowaniu karnym, cywilnym, administracyjnym lub sądownoadministracyjnym, jeżeli zachodzi potrzeba ochrony zwierząt.” Pragniemy zauważyć, że zainteresowanie takich organizacji daną sprawą może nie wynikać tylko z powodu troski o los zwierząt, ale po prostu być uwarunkowane interesem materialnym. Organizacje takie będą przecież mogły przejąć zwierzę po właścicielu, jeżeli zostanie on skazany za przestępstwa określone w analizowanej ustawie. Uważamy przyznanie tak dużych uprawnień organizacjom za nieuzasadnione.

Ze względów pragmatycznych, biorąc pod uwagę, że tylko i wyłącznie projekty ustaw autorstwa rządu lub posłów partii rządzącej są procedowane i mają realne szanse na uchwalenie w obecnej kadencji Sejmu, zaś opozycji lądują w koszu, dlatego nie będziemy się odnosić do projektu ustawy o zmianie ustawy o ochronie zwierząt przedstawionego przez posłów KP Platforma Obywatelska oraz Nowoczesna.

PREZES IZBY
Leszek Grala
Leszek Grala